Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 29 (2229) | WTOREK 10 kwietnia 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

WOJSKO Z DRZEWA wyprowadzone

PARĘ LAT TEMU chłopcy mieszkający w okolicach dwóch niedużych miejscowości w północnej części Rzeszowszczyzny mogli oglądać coś ciekawego... Przy drodze z Cieszanowa do Lubaczowa (Lubaczów to my wszyscy znamy, wobec odkrycia tam złóż gazu ziemnego) wiatr obalił topole. Na szczęście nikt przy tym nie uległ wypadkowi.

C. d. na str. 3

Z takimi wojami ścigał zdrajcę Bogusława znany nam dobrze pan Kmicic!

JEŚLI NIE ZNASZ, NO TO ZNAJ TYSIĄC RÓŻNYCH POTRAW Z JAJ

MOGĄ TO BYĆ POTRAWY surowe, gotowane, smażone i pieczone. Można je przyrządzać na słono, na kwaśno, na ostro i na słodko. Rosołu na jajkach nie można wprawdzie ugotować, ale na przykład bulion z jajkiem, to już coś...

C. d. na str. 4

Leningradzki Robinson KRUZOE

Na drzwiach jednego z mieszkań w Leningradzie umieszczona jest tabliczka z nazwiskiem: „O. A. Robinson Kruzoe". Nie jest to jednak ani żart, ani wymysł bujnej fantazji; rodowód mieszkańca Leningradu, kandydata nauk ekonomicznych – Olega Aleksandrowicza Robinsona Kruzoe jest rzeczywiście jakby wzięty ze słynnej powieści Daniela Defoe.

A było to tak: przed stu laty jeden z przodków leningradczyka po przeczytaniu książki Daniela Defoe „Przygody Robinsona Kruzoe" uciekł z rodzinnego domu nad Morze Białe, gdzie jako młodzieniec przebył wszystkie szczeble marynarskiej edukacji. Nazwisko jego brzmiało Nikołaj Fokin. Podczas jednego z rejsów na Oceanie Indyjskim Nikołaj Fokin znalazł się wraz z innymi marynarzami w szalupie wysłanej na zbadanie nieznanej, bezludnej wyspy. Podczas przybijania do jej brzegów szalupa rozbiła się o rafy. Marynarze dopłynęli o własnych siłach do statku, Nikołaj Fokin zaś dopłynął do wyspy. Wkrótce rozszalał się sztorm, który uniemożliwił przez trzy dni powrót dzielnego marynarza na statek. Kiedy łódź ratunkowa dopłynęła wreszcie do wyspy, Fokin był półprzytomny z głodu i wycieńczenia.

Kapitan statku dla upamiętnienia tego wydarzenia, w którym realia były jakby żywcem wzięte z powieści Daniela Defoe, podjął decyzję o zmianie nazwiska Fokina na nazwisko Robinsona Kruzoe. Odtąd nazwisko to przechodziło z pokolenia na pokolenie. (jk)

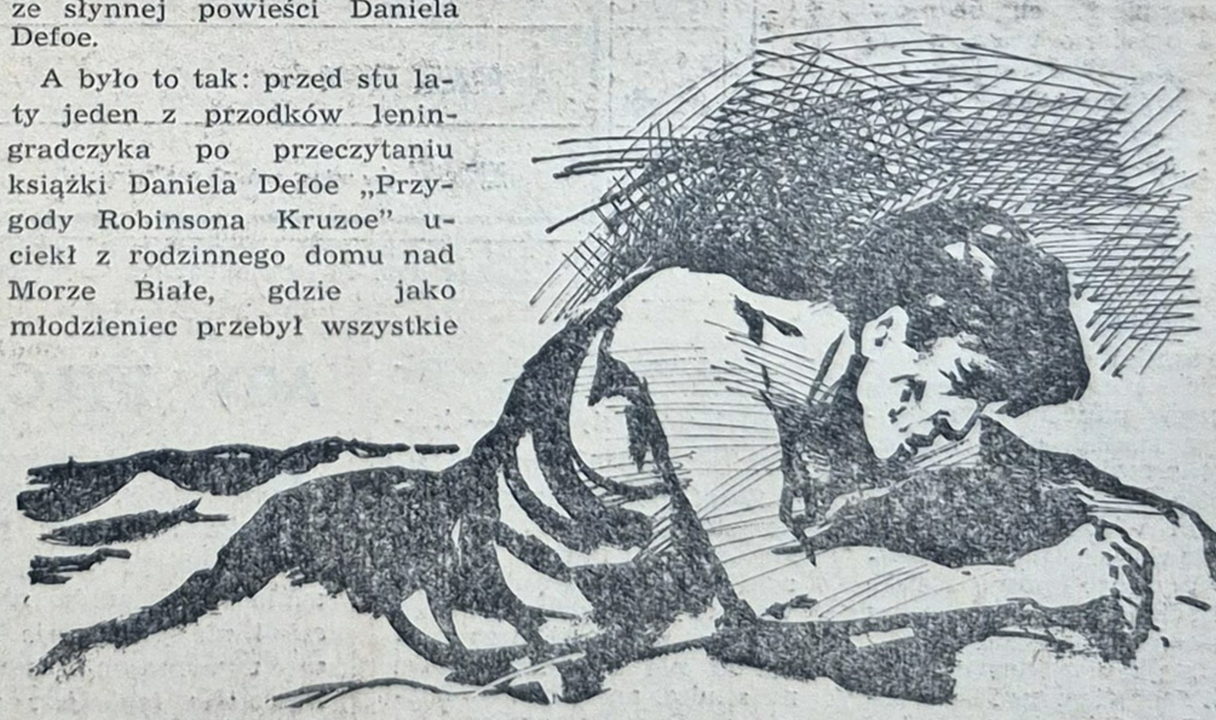

Nieznany szczep Indian

PRAWIE ROK CZASU strawił brazylijski antropolog C. Villasboas na poszukiwaniu w dżungli nad Amazonką nieznanego plemienia Indian brazylijskich — Krenakrorów. Równina Amazonki rozciągająca się na obszarze 2 milionów km kw. jest najmniej zaludnioną częścią Brazylii, do której dostępu bronią olbrzymie połacie lasów równikowych. Na początku lutego br. uczonemu udało się dotrzeć do wioski Krenakrorów. Zastał w niej 30 wojowników, którzy dotąd unikali wszelkiego kontaktu ze światem. Indianie ci żyją bardzo prymitywnie. W walce z przeciwnikami posługują się drewnianymi maczugami i łukami. Są rośli, ich wzrost przekracza 2 metry. Podczas spotkania z uczonym Indianie byli przyjaźnie do niego nastawieni, obdarowując go podarkami. (jk)

ŻYWE BAROMETRY

Mieszkańcy portowego Niewielska na Sachalinie szanują usługi hydrometeorologów, ale szczególnie cenią sobie żywe barometry. Wystarczy im spojrzeć na betonowe molo: jeśli spokojnie wypoczywają na nim foki — pogoda będzie „na medal", a jeżeli nie ma ani jednej, znaczy to, że sztorm w drodze.

Legowisko rzadkiej odmiany fok z tamtego rejonu nie ma długiej tradycji, zaledwie przed trzema laty przybyło na niewielskie molo kilka fok-samców. Zwierzęta przekonawszy się, że na betonowej grodzi nic im nie zagraża, sprowadziły samice i zaczęły „osiadłe" życie. Władze miejscowe zapewniły im ochronę, za co żywe barometry odwdzięczają się ludziom usługami meteorologicznymi. (jk)

MINI TELEWIZOR

Najmniejszy odbiornik telewizyjny na świecie wykonali ostatnio inżynierowie japońscy. Ma on kształt sygnetu, w którym w miejscu kamienia lub herbu znajduje się ekran. Oczywiście odbiornik przeznaczony jest do noszenia na palcu. Jego masa wynosi zaledwie 25 g.

JAKA BĘDZIESZ SZKOŁO ?

NA TO I WIELE INNYCH PYTAŃ z dziedziny oświaty odpowiada opublikowany niedawno Raport Komitetu Ekspertów. Ponieważ nie sposób przedstawić go w całości — w skróconej wersji zajmuje ponad sto stron druku — wybraliśmy dla was ten jego fragment, który mówi o proponowanych zmianach w szkolnictwie podstawowym, średnim i zawodowym

Oczywiście Komitet Ekspertów od momentu powołania (31.I.1971 r.) aż do obecnej chwili pracował nie tylko nad projektami reorganizacji szkolnictwa. W pracach tych chodziło również o przeanalizowanie całego systemu oświaty w Polsce. O skali i szczegółowości tego przedsięwzięcia świadczą choćby takie problemy, którymi się między innymi zajmowano: rola samorządów szkolnych, ocena obecnego systemu szkolnego, przemiany struktur społecznych, analiza działalności instytucji współdziałających ze szkołą, podręczniki — krytyka i proponowane zmiany, finansowanie szkół i wiele, wiele innych.

Warto przy sposobności przypomnieć, iż czytelnicy „Świata Młodych" w trakcie prac Komitetu Ekspertów wielokrotnie zabierali głos na różne tematy, będące przedmiotem analizy ekspertów. Szczególnie szeroko dyskutowaliśmy o podręcznikach i sposobach prowadzenia lekcji wychowania obywatelskiego. Możemy was poinformować — naprawdę z dużą satysfakcją — iż ocena podręczników i lekcji przedstawiona w Raporcie pokrywa się z waszymi poglądami i spostrzeżeniami wyrażonymi w listach publikowanych w „Świecie Młodych" blisko rok temu.

ŻŁOBKI, PRZEDSZKOLA

EDUKACJA rozpoczynałaby się już w żłobku — dostępnym dla tych, którzy go potrzebują — a następnie kontynuowana w przedszkolu. Projekt przewiduje objęcie opieką przedszkolną najpierw wszystkich dzieci w szóstym roku życia, a z czasem również pozostałych roczników. Głównym celem nauki w przedszkolu jest wyrównanie poziomu umysłowego i zdrowotnego wszystkich wstępujących do I klasy.

KLASY POCZĄTKOWE I—III

Program tych klas będzie jednakowy dla wszystkich szkół w kraju, a uprzywilejowaną pozycję wśród zajęć najmłodszych uczniów zająć powinno wychowanie fizyczne. Przewiduje się iż wszyscy kończący klasę III będą już posiadali kartę pływacką i kartę rowerową oraz wykażą się znajomością znaków drogowych.

KLASY IV—VIII

Powinien w nich obowiązywać również jednolity program nauczania, rozwijający samodzielne myślenie i umiejętności łączenia teorii z praktyką. Ponieważ w tym wieku (10—14 lat) zaczynają się już krystalizować nieco poważniejsze zainteresowania, Komitet Ekspertów proponuje, aby wprowadzić w klasach IV—VIII specjalny program zajęć pozalekcyjnych. Ich celem byłoby rozwijanie indywidualnych uzdolnień i zainteresowań poszczególnych uczniów oraz pomoc słabszym. A więc klasy te wyrównując poziom najsłabszych, równocześnie rozwijałyby intensywnie zdolniejszych.

KLASY IX—XI

Tutaj następuje już wyraźny rozdział programów na cztery główne kierunki:

a) matematyczno — fizyczno — techniczny

b) chemiczno — biologiczno — rolniczy

c) społeczno — ekonomiczny

d) humanistyczno — kulturalny.

Zwróćcie uwagę, iż na poziomie klasy IX zaczyna się coś, co można by nazwać przygotowaniem do wyboru zawodu. Równocześnie zaś owe przygotowania nie zamykają drogi na studia, ani ich nie opóźniają. Projekt przewiduje bowiem, że **wszyscy absolwenci 11-letniej szkoły średniej, niezależnie od kierunku ostatnich trzech lat, otrzymują świadectwo uprawniające do ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe.** Zaś ci, którzy na razie lub w ogóle studiować dalej nie zamierzają, mogą podjąć pracę po uprzednim rocznym przeszkoleniu specjalistycznym lub nawet bez niego. I jeszcze jedna ważna informacja: **11-latka w tym kształcie nie kończyłaby się maturą w obecnej postaci.**

JEDEN Z PROJEKTÓW 11-LETNIEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ

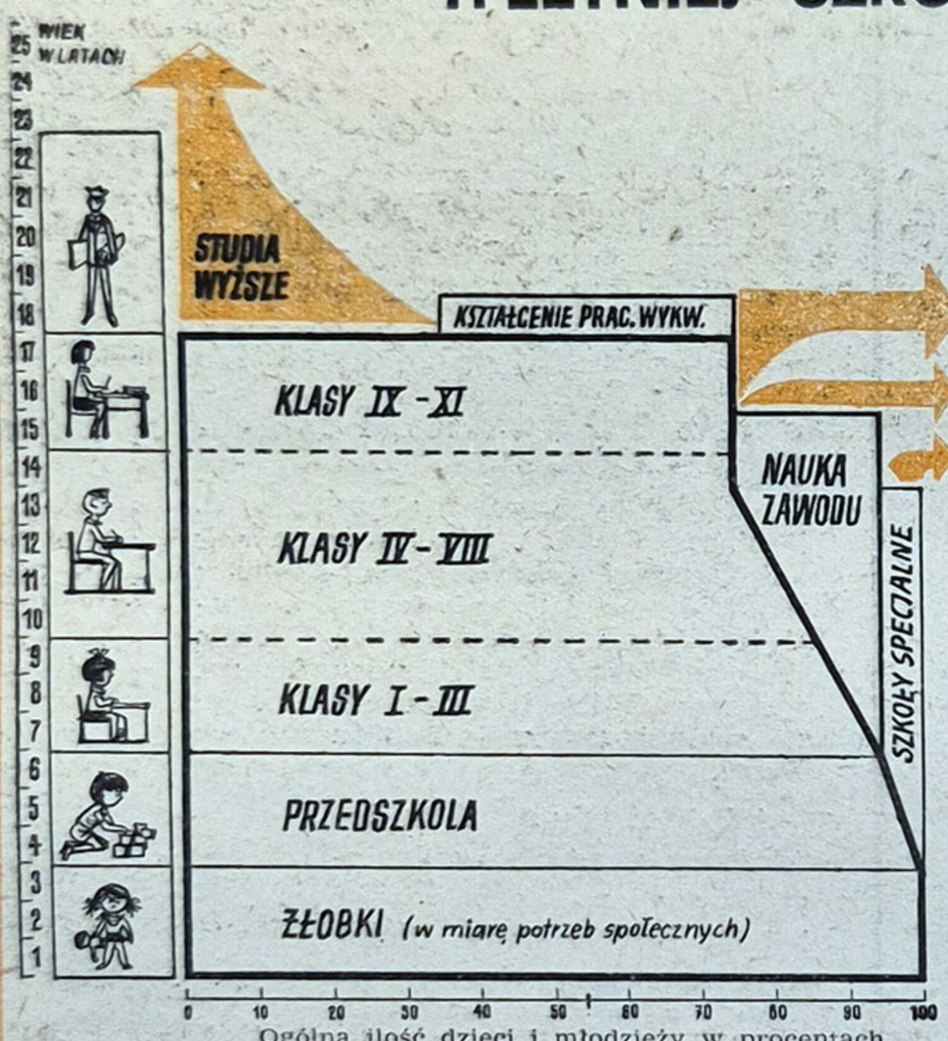

Komitet Ekspertów przedstawił cztery projekty organizacji szkolnictwa do rozpatrzenia w ogólnonarodowej dyskusji. Jeden z tych projektów (zwany wariantem II B) widzicie obok. Został on uznany przez większość członków Komitetu za najlepszy i możliwy do wprowadzenia do szkół około 1980 roku. Oczywiście nie jest wykluczone, iż w toku dyskusji wyłonią się jeszcze inne koncepcje, które wzbogacą czy też uzupełnią istniejące już opracowania.

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

Obecnie kształcenie zawodowe rozbite jest na ponad czterysta różnych specjalności i to na różnych poziomach w około 9 tys. różnych szkół. Przy zastosowaniu wariantu II B osiąga się przede wszystkim wyraźne podniesienie ogólnego poziomu intelektualnego wszystkich uczniów, wyrównując ich pozycję startową, co jest niesłychanie ważne i z innego punktu widzenia. Pozwala bowiem na intensywne dokształcenie zawodowe, choćby pod okiem przyszłego pracodawcy. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż wzrasta przy tym rola i odpowiedzialność samych pracodawców za efekty takiego kształcenia.

To co powyżej napisałem, odnosi się do tych, którzy rozpoczynają pracę po ukończeniu 11-latki. Oczywiście dobrze by było, aby wszyscy ją kończyli. Niestety, praktyka społeczna wykazuje, iż w toku każdych studiów odpada pewna część studiujących i to z różnych powodów. Dla nich to właśnie istniałaby możliwość nauki zawodu w innych szkołach i na różnych kursach organizowanych w bezpośrednim powiązaniu z zakładami pracy. Będzie obowiązywała jednak wszystkich zasada, iż kształcenie obowiązkowe trwa do 18 roku życia.

Przewiduje się, że obecne technika, licea zawodowe i szkoły pomaturalne zastąpione zostaną w przyszłości przez 3-letnie studia wyższe przygotowujące średni personel techniczny, medyczny, ekonomiczny i inny.

● Komitet Ekspertów dla Opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL składa się z 24 osób — naukowców i specjalistów z różnych dziedzin. Przewodniczącym Komitetu jest socjolog prof. dr Jan Szczepański.

● Komitet w trakcie swoich prac odbył 11 posiedzeń plenarnych i 19 zebrań Prezydium Komitetu. Organizowano kilkudniowe konferencje robocze, spotkania z zainteresowanymi ludźmi nauki, nauczycielami, władzami oświatowymi.

● Na zamówienie Komitetu wykonano 88 opracowań i ekspertyz naukowych; w pracach tych brało udział ponad 200 pracowników nauki. Zebrano 273 analizy opracowane przez różnorakie instytucje. Wykorzystano 1352 publikacje prasowe. Ponadto przeanalizowano 392 listy przysłane do Komitetu przez nauczycieli, rodziców, uczniów lub całe grupy osób zainteresowanych.

ABY BYŁO MNIEJ POMYŁEK

JEDEN z dość poważnych problemów, z którym styka się nasza gospodarka, polega na tym, że wielu absolwentów różnych szkół nie podejmuje pracy w wyuczonym zawodzie. Powodów tego jest wiele. Choćby ten: młodzi ludzie przedwcześnie — a więc nie zawsze prawidłowo — podejmują decyzję o wyborze zawodu, w efekcie nauka nudzi ich i męczy i nie chcą potem w wyuczonym zawodzie pracować. Czasami może to być przyczyną nieomal tragedii, np. ktoś skończył 5-letnie technikum, uznał to za pomyłkę i stoi przed decyzją ponownego zapisania się do innego technikum. W perspektywie ma więc następne pięć lat nauki, i to na tym samym poziomie, z wieloma tymi samymi przedmiotami...

System szkolny zakładający skończenie 11-latki, a dopiero potem dokształcanie ściśle zawodowe — usuwa wszystkie wady obecnego systemu. Przede wszystkim decyzję o wyborze konkretnego zawodu podejmują ludzie już prawie dorośli, a więc niebezpieczeństwo pomyłki jest znikome.

Po drugie: w razie niepowodzenia lub gwałtownego rozwoju wybranej dyscypliny, dokształcenie czy nawet całkowita zmiana zawodu jest stosunkowo prosta. Przekwalifikowanie trwa krótko — około roku — człowiek nie powtarza już programu znanego, lecz zapoznaje się z zupełnie nowymi sprawami.

Ten typ edukacji sprzyja równocześnie różnym formom samokształcenia i podnoszenia nieustannie swoich kwalifikacji, co w ostatecznym rachunku nie tylko że ułatwia karierę zawodową, ale i utwierdza człowieka w poczuciu własnej wartości.

Opracował:
J. DĄBROWSKI

C. d. ze str. 1

Sama średnica drzewa, 210 centymetrów, to więcej niż wzrost któregokolwiek z chłopców. A także więcej aniżeli wzrost człowieka, którego na zdjęciu nie ma (patrz zdj. 3). Nazywa się Antoni Rząsa. Jest rzeźbiarzem i mieszka w Zakopanem. Pochodzi zresztą także z Rzeszowskiego, tylko z jego stron południowych.

On właśnie zainteresował się tą topolą. Po pierwsze dlatego, że w ogóle lubi drzewa i interesują go ich losy. A po drugie — bo drewno topolowe nadaje się na rzeźby. Co prawda lepsze jest lipowe (bardziej odporne na robaki), ale i topola nie jest zła.

— I co pan z tego zrobi? — pytali wtedy chłopcy.

Rzeźbiarz nie był pewien.

— Zobaczymy, co mi przyjdzie do głowy...

Na razie była do wykonania trudna i skomplikowana robota. Trzeba było topolisko popiłować na kilku-

Takich wiódł do boju Chrobry...

WOJSKO Z DRZEWA wyprowadzone

metrowe kawałki. Potem załadować na ciężarówkę, dostarczyć na kolej i załadować. To się lekko mówi „załadować", ale kilku silnych mężczyzn miało nielekką robotę.

Dojechała jednak topola pomyślnie do Zakopanego. Potem długo schła. Nie można rzeźbić w mokrym drewnie, tak samo jak nie można zrobić z niego ram okiennych. Powykrzywiałyby się niezadługo.

Tymczasem pan Rząsa myślał nad tym, co też z topoli zrobi. No i wymyślił. Wojsko! Dawne i dzisiejsze. Całą wielką serię rzeźb.

Mijały lata, a co roku powstawała jakaś nowa rzeźba. Wojownicy Chrobrego (jeden taki na zdjęciu obok). Rycerze z czasów Krzywoustego — tacy właśnie, jacy brali udział w bitwie na Psim Polu. Husarze. Jest także rzeźba „Tatar", bo była przecież — jak pamiętamy z Sienkiewicza — jazda tatarska w służbie polskiej.

Jest także wojsko z czasów znacznie późniejszych. Żołnierze Legionu Dąbrowskiego — ci, którzy pierwsi śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Są partyzanci z lat ostatniej wojny. Są żołnierze, którzy wyzwalali w 1945 roku nasze Wybrzeże i tam, nad morzem składali przysięgę, że go nie oddadzą. Nazywa się ta rzeźba właśnie „Przysięga morzu".

To była ogromna robota. Ale też nigdy dotąd — w całym Tysiącleciu — nikt nie stworzył tak dużego cyklu rzeźb z drzewa, przedstawiających właśnie wojsko. Jest to jak gdyby wielki pomnik poświęcony pamięci tych, którzy w różnych czasach i miejscu walczyli o wolność kraju.

Należał do nich także król Jan III Sobieski.

Dziwny to zbieg okoliczności. Podobno topola należy do tych drzew, które król osobiście sadził. Jest o tym sadzeniu wiele opowieści, no i... nie wszystkie prawdziwe. Ale ta właśnie może być prawdziwa. Bo naprawdę Sobieski chętnie sadził drzewa, a kiedy jeszcze nie był królem — mieszkał niedaleko stąd. Bywał tu zresztą i jako król.

A więc kto wie — może i naprawdę sam król zasadził topolę, z której po dwustu latach rzeźbiarz „wyprowadził" swoje wojsko?

ADAM CHOWAŃSKI
Foto: Halina Vogel-Rząsa

Osobliwie to wygląda, wnętrze starego drzewa...

ONE NIE ZATRUWAJĄ POWIETRZA

FRANCJA wprowadziła już do seryjnej produkcji elektryczne samochody. Jak twierdzą producenci — jest to poważny krok w kierunku zaprzestania zatruwania atmosfery wyziewami spalin samochodowych. Dla orientacji podajemy, że i ceny tych samochodów nie są wygórowane: kształtują się mniej więcej na poziomie francuskich cen dobrego samochodu małolitrażowego.

Najważniejszą sprawą w elektrycznym pojeździe są jego osiągi: ile kilometrów i z jaką szybkością może przejechać bez ponownego ładowania akumulatorów, które są przecież jego „zbiornikami paliwa".

Dwumiejscowy trójkołowiec na zdjęciu 1 ma zasięg 60 km i szybkość 35 km h. Naładowanie jego akumulatorów trwa 8 godzin i — jak twierdzą producenci — najlepiej dokonywać tego nocą. Prawo jazdy na ten pojazd wydawane jest osobom, które ukończyły 16 rok życia.

Inny trójkołowiec (zdjęcie 2) przewidziany jest jako samochodzik dostawczy — może zabrać ładunek o wadze do 250 kg. Ma zasięg 60—80 km, szybkość 50 km/h. Bardzo zwrotny, co ma szczególne znaczenie na zatłoczonych pojazdami ulicach wielkich miast. Samochodzik ten ma oprócz elektrycznego systemu hamulcowego również hamulec hydrauliczny na przednie koło. Waga pojazdu — 450 kg (wraz z ośmioma 12-woltowymi akumulatorami).

Trzeci z produkowanych seryjnie francuskich „akumulatorowców" (zdjęcie 3) — to prawie komfortowe dwuosobowe auto z otwieranymi ku górze przednimi drzwiami. Ten pojazd jest również trójkołowcem: z tyłu ma tylko jedno koło. Trzy biegi, karoseria z poliestru. Zasięg samochodu — 50—70 km, szybkość — 50 km h, waga — 500 kg. Istnieje również wersja „ciężarowa" z tylnymi drzwiami.

Ostatni (zdjęcie 4) z prezentowanej dziś serii elektrycznych samochodów — to pojazd, który istnieje na razie w wersji prototypowej. Jego zasięg ma wynosić 100 km, szybkość maksymalna — 68 km/h. Waga samochodu z akumulatorami — 925 kg. Drzwi nie otwierają się tradycyjnie lecz przesuwają wahadłowo do tyłu, co ma duże znaczenie przy wychodzeniu z samochodu na zatłoczonym parkingu. „Krewniak" tego samochodu — Bertin 03, który istnieje na razie też tylko jako prototyp, rozwija szybkość 50 km/h i ma zasięg 110 km. Podobno również Renault pracuje nad nową wersją dwumiejscowego samochodu elektrycznego. Ma on posiadać rewelacyjny zasięg — 175 km. (js)

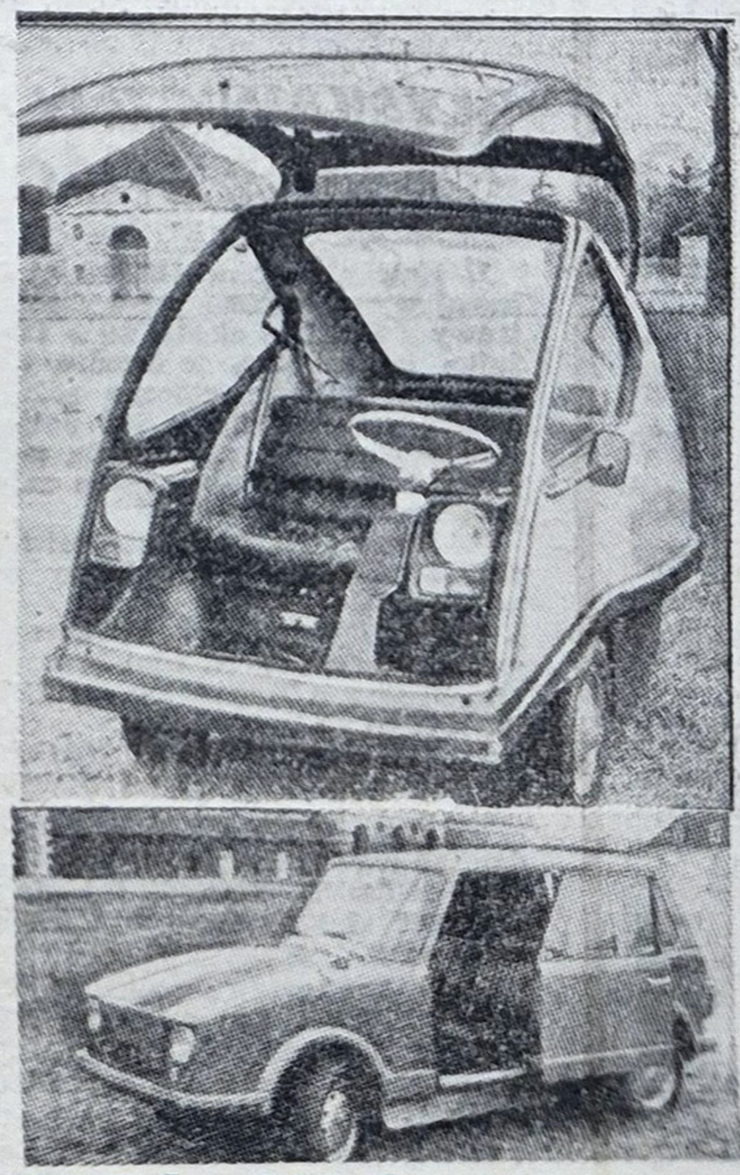

SAMOCHODY „ŚWIATA MŁODYCH"

◆ JEŚLI NIE ZNASZ, NO TO ZNAJ. TYSIĄC RÓŻNYCH POTRAW Z JAJ ◆

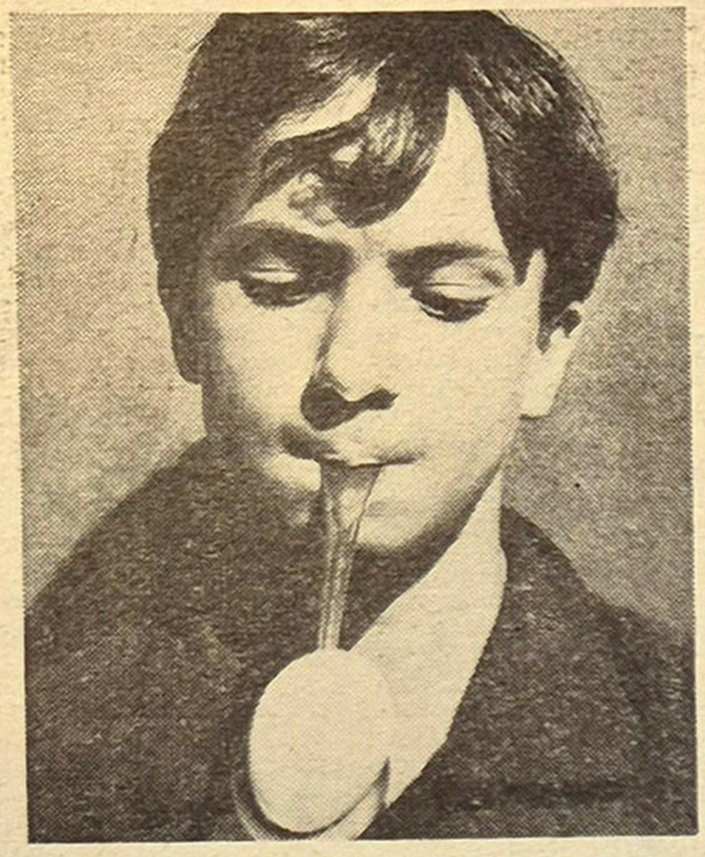

C. d. ze str. 1

Jajko to skoncentrowany produkt odżywczy zawierający **białko** dostarczające organizmowi **budulca, tłuszcz,** który jest źródłem **energii, witaminy** A, B_1, B_2, PP, **składniki mineralne i wodę — regulujące wszystkie procesy fizjologiczne.**

Aby dobrze rosnąć i rozwijać się, należy jeść potrawy z jaj, szczególnie często do 15 roku życia, bowiem zawarte w jajkach białko ma najwyższą wartość biologiczną, a ponadto:

Jedzenie jajek pokrywa w dużym stopniu wielkie zapotrzebowanie zwłaszcza młodego organizmu na żelazo, fosfor i wapń. Żelazo, służące do wytwarzania hemoglobiny (składnika krwi), jest na ogół trudno przyswajalne, ale zawarte w żółtkach jajek, przyswaja się bardzo łatwo. Fosfor i wapń mają wielkie znaczenie dla rozwoju mózgu oraz wzmacniania zębów i kości.

Kaloryczność jajek jest bardzo wysoka. 100 gramów masy jajecznej (prawie dwa jajka) zawiera 157 kcal (kalorii wielkich), czyli 157.000 cal. (kalorii małych).

Oto ważna wiadomość: najmniej strawne — wbrew pozorom — jest jajko surowe, a najbardziej strawne jajko gotowane na twardo. Aby wam urozmaicić spożywanie jajek, ogłaszamy

BŁYSKAWICZNY KONKURS Z NAGRODAMI

1. Należy podać co najmniej 3 przepisy (najlepiej wypróbowane przez siebie) na różne potrawy z jaj. Nie chodzi tu o takie potrawy jak jajka na miękko, jajecznica czy kogel-mogel, ale o dania urozmaicone różnymi dodatkami, rzadko stosowane, chociaż pożywne i smaczne.

2. Można w poszukiwaniu takich potraw zapytać kogoś o przepis albo zajrzeć do książki kucharskiej.

3. Jeżeli przepis będzie własnego autorstwa, należy przy nazwie potrawy dopisać „pomysł własny".

Wszyscy uczestnicy konkursu wezmą udział w losowaniu nagród ufundowanych przez Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia".

NOWOŚĆ!

DO ROZLOSOWANIA 10 NAGRÓD PO 500 ZŁ! KAŻDY SAM WYBIERA SOBIE NAGRODĘ!

W tym celu do pracy konkursowej należy dopisać własne życzenie: CO CHCĘ OTRZYMAĆ W NAGRODĘ. Wartość jej nie może przekraczać 500 zł i powinna być dostępna na rynku krajowym.

Prace konkursowe należy wysyłać DO DNIA 20 KWIETNIA pod adresem: BIURO WSPÓŁPRACY Z KONSUMENTEM „OPINIA", Tamka 38, 00-355 Warszawa z dopiskiem na kopercie „Jajko".

W następnym numerze z 13 kwietnia zamieścimy przykładowe zestawy ciekawych potraw z jaj, sporządzone przez specjalistów od żywienia.

Sobota NA PORTOBELLO

WARSZAWA ma swoje „ciuchy" na Pradze, Paryż — słynny „Pchli targ". A Londyn? Gdzie w stolicy Anglii jest raj dla ludzi, którzy w stosach różnego rodzaju kuriozów lubią szperać tak długo, aż znajdą nie odkryty dotąd skarb do swojej kolekcji i kupią go za ułamek jego prawdziwej wartości? Nie wiecie? No to posłuchajcie.

Jest w Londynie mała malownicza ulica o dźwięcznej nazwie Portobello, wzdłuż której rozsiadły się, jeden obok drugiego, sklepy antykwaryczne. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo sklepów takich w lubującej się w starociach Anglii jest mnóstwo. Jednak, gdy nadchodzi sobota... W sobotę całe Portobello zmienia się w jeden wielki jarmark.

Właściciele antykwariatów przyjmują pod swój dach drobnych handlarzy, wynajmując im kąciki w swych sklepach. I oto wchodząc do jednego pomieszczenia znajduję w nim kilka co najmniej składów osobliwości. Tu stara porcelana, tam srebro stołowe, gdzie indziej ozdoby, puzdereczka, grzebyczki, dzwonki, sprzączki, paseczki, kołatki do drzwi. Czego tu nie ma! Złośliwi twierdzą, że są nawet używane szczoteczki do zębów. Nie polecam i nie reflektuję.

Z ciekawością zbliżam się natomiast do stoiska z lalkami. Jakie dziwne! Dzisiaj się już podobnych nie produkuje. To zapewne zabawki naszych babć i prababek (zdjęcie 3). Czytam przypięte do sukienek tych leciwych szklanookich dam napisy w kilku językach: „Proszę nie dotykać lalek". No tak, mogłyby się stłuc, przecież nie są zrobione — jak te współczesne — z plastyku.

Ale niecodzienny ruch panuje nie tylko wewnątrz sklepów, ponieważ stragany wyległy też na ulicę. Gruby jegomość w kapeluszu — typ prosto z kostiumowego filmu — z uśmiechem zaprasza mnie do obejrzenia jego zbiorów: latareczek, pieniążków, guzików, dzbanków i metalowych koszyczków. Czemu nie? Kupił, nie kupił, potargować można.

Długo to nie trwało, bo właśnie uwagę moją przyciągnął rudowłosy kataryniarz z prawdziwą wielką kolorową papugą na ramieniu (zdjęcie 4). Miło posłuchać dźwięków, które znałam dotychczas tylko z opisów literackich. Chwileczkę, co to za melodia wtóruje katarynce? Smętna jakaś, bliska i obca jednocześnie? Idę parę kroków dalej i spotykam dwoje młodych ludzi. Chłopak siedzi po turecku na chodniku (chociaż pada deszcz), przed nim skrzynka z ustnymi instrumentami z gliny. Dziewczyna ubrana w długą spódnicę gra na jednym z nich (zdjęcie 1). Z jakiego kraju przybyli? Są tak zamyśleni i nieobecni w tym różnobarwnym i różnojęzycznym tłumie, że nie śmiem przerywać koncertu pytaniem o pochodzenie.

Kilka domów dalej następuje kolejna zmiana nastroju. Na niewielkim placyku roi się od hałaśliwej młodzieży. Kto tylko zdołał się docisnąć do wieszaków z ubraniami, przebiera w długich wojskowych szynelach, przymierza, dopasowuje do nich

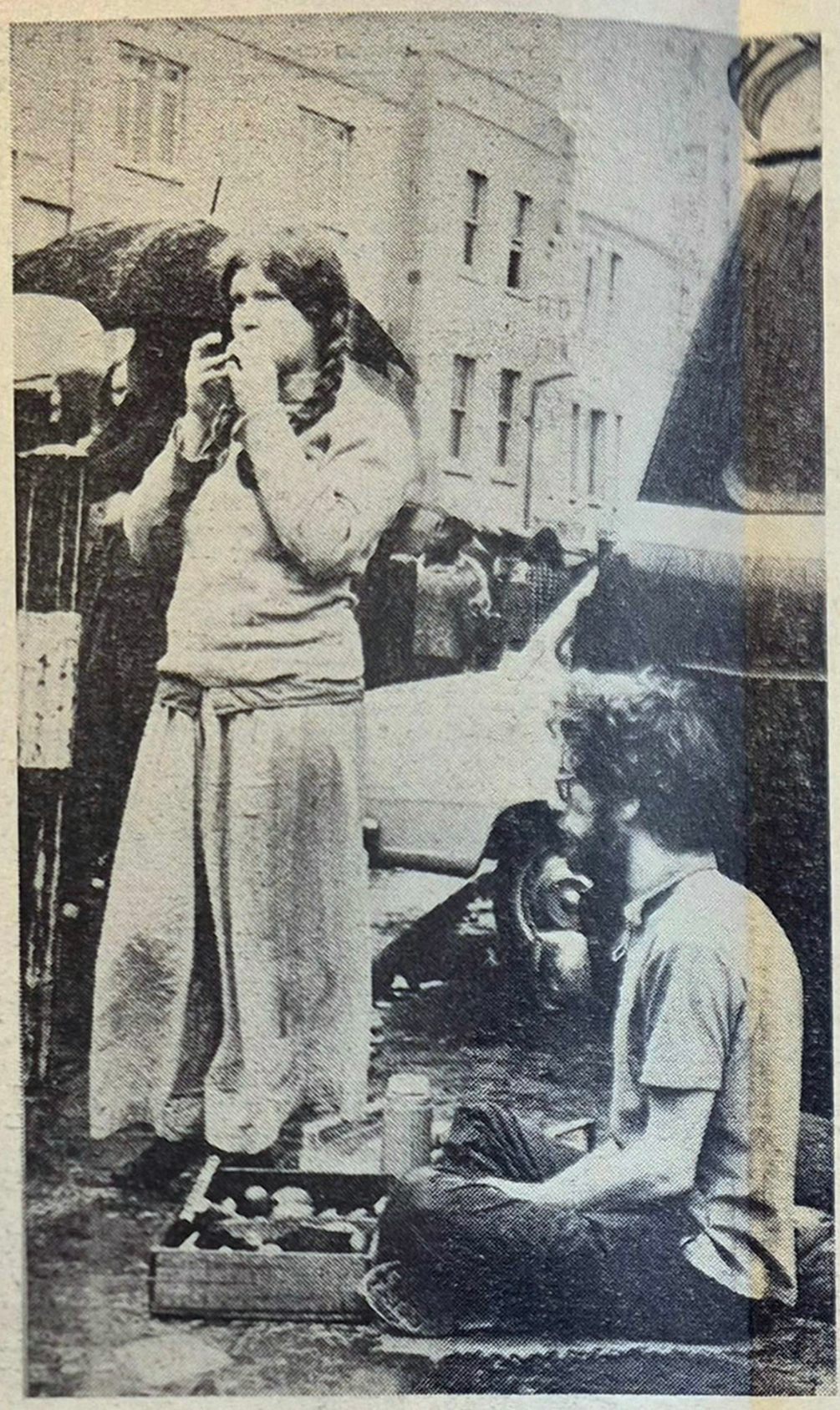

W obronie największych ssaków świata

Od dłuższego czasu notuje się gwałtowny spadek ilości wielorybów w oceanach świata. Co jest powodem tego zjawiska? Przede wszystkim nadmierna ilość polowań na te największe ssaki, w czym przodują Japończycy i Peruwiańczycy.

Od czasów Mobby Dicka wydano już niejeden zakaz ograniczający połowy lub wręcz zabraniający polowań na niektóre gatunki tych morskich olbrzymów, ale nie dało to spodziewanych rezultatów. I tak liczba kaszalotów zmniejszyła się w ciągu ostatnich 25 lat z 600 tysięcy sztuk do 250 tysięcy. Liczbę płetwali błękitnych ocenia się obecnie na około tysiąc sztuk, wobec 100 tysięcy jeszcze pięćdziesiąt lat temu.

Powodem masowego trzebienia tych zwierząt jest przede wszystkim ogromne zapotrzebowanie

kapelusz. Ten chłopak (widoczny na zdjęciu 2) już skompletował swoje ubranie. Czy można nazwać to ubraniem? Nie. Chyba kostiumem. Taka już bowiem ostatnio moda w Londynie, że chłopcy i dziewczęta raczej się przebierają, zamiast ubierać.

O gustach się nie dyskutuje, faktem jednak jest, że taki kapelusz chroni przed deszczem, który pada coraz gęściej. Ja nie mam ani kapelusza, ani parasola, czas mi już więc wracać do zgiełku wielkiego miasta i pożegnać sobotnią egzotyczną atmosferę na uliczce Portobello.

Tekst i zdjęcia:

T. DROGA-KUPCZYŃSKA

na tran oraz inne produkty pochodzące z przetwórstwa wielorybów.

Przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Ochrony Wielorybów — Scott Mc Vay poruszył niedawno sprawę ginięcia tych morskich olbrzymów. Stwierdził on, iż tylko wspólna międzynarodowa akcja wszystkich zainteresowanych połowami krajów może przynieść zasadnicze zmiany ilościowe stanu wielorybów. Słowa jego były skierowane przede wszystkim w stronę Japonii.

Apel amerykańskiego naukowca został podchwycony przez japońskich naukowców, którzy utworzyli niedawno w swoim kraju komitet mający na celu ochronę wielorybów.

Dzięki tego rodzaju wspólnym akcjom być może uda się uchronić te największe ssaki świata od kompletnej zagłady. (jk)

Mówiący kruk

NIE TYLKO niektóre gatunki papug potrafią wykazać talenty językowe. W rumuńskim miasteczku Zalau żyje kruk, którego również nauczono wypowiadania kilku słów jak: dzień dobry, na zdrowie, dobranoc. Żeby sensacja była większa czarny ptak potrafi je wypowiadać nie tylko po rumuńsku, ale także po węgiersku i niemiecku. Ponadto umie też gwizdać.

Kruk-poliglota ma 9 lat i na naukę zabrano go wprost z gniazda. Wiadomo, że ptaki te odznaczają się dużą inteligencją i mogą żyć nawet 100 lat. Więc i fenomenalny kruk z Zalau może się jeszcze niejednego nauczyć.

Rumuńskiemu [illegible], który opisuje to niezwykłe wydarzenie, kruk również zadał pytanie. Brzmiało ono — co robisz?

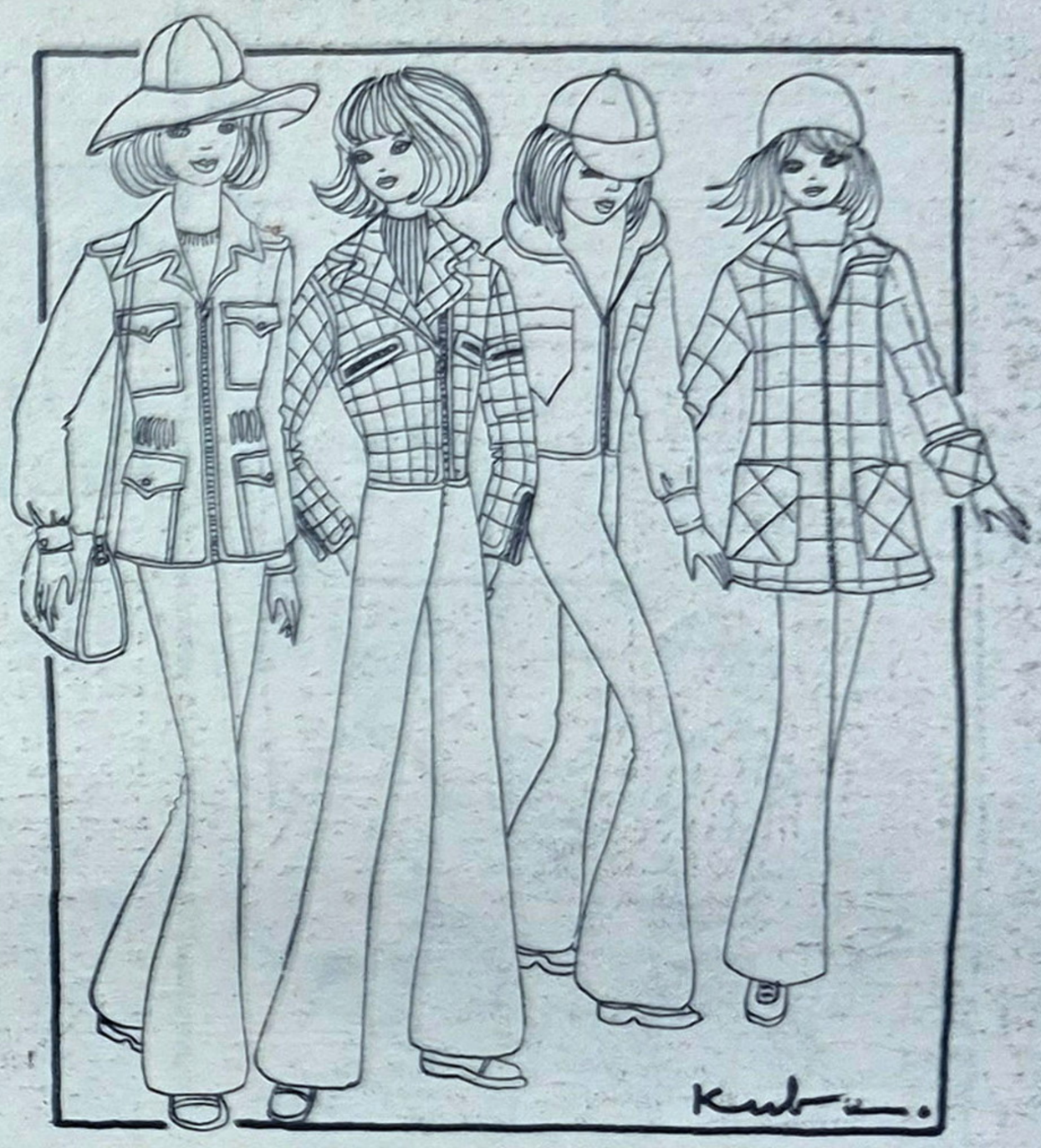

DOM MODY „ŚWIATA MŁODYCH"

KURTKI

SĄ NIEODŁĄCZNYM ELEMENTEM GARDEROBY każdej dziewczyny. Można nie mieć płaszcza, ale jakąś kurtkę ma na pewno każda z was. Nosi się je i do spodni, i do spódniczek, i do sukienek. Są grubsze, z cieplejszych materiałów, na watolinie, które zastępują z powodzeniem zimowy kożuch, cieńsze, już bez watoliny — akurat odpowiednie na wiosnę, i zupełnie leciutkie, szyte z płótna, kaszmirów bawełnianych czy elanobawełny — jak znalazł na lato.

W tej chwili królują dwa podstawowe fasony kurtek: długie — do połowy bioder lub nawet dłuższe (to są na ogół te cieplejsze) i zupełnie króciutkie — do talii lub zaledwie kilka centymetrów poniżej. Mogą być wszyte w talii w szeroki pasek, modnie jest, gdy w talii jest wciągnięta kilkucentymetrowej szerokości guma, wreszcie bywają i proste, niczym w dole nie zakończone. Supermodna kurteczka ma karczek, naszyte kieszonki zapinane na guziczki, rękaw zakończony jest mankietem podobnym do koszulowego, dobrze wygląda, gdy zapinana jest na zamek błyskawiczny. Oczywiście z niektórych elementów można zrezygnować, ale wszystkie razem wyglądają interesująco, szczególnie w wypadku materiałów gładkich.

Wszystkie kurtki są w kolorach żywych, intensywnych. Bardzo popularne są kraciaste, te najlżejsze mogą być w kwiatki, kropki czy jeszcze inny deseń.

Mimo że obecna moda przewiduje noszenie wzorzystej kurtki do wzorzystych spodni lub spódnicy, radziłabym wam jednak zachować w takich kombinacjach umiar i ostrożność. Oba bowiem desenie muszą razem ze sobą idealnie „grać", aby cała kompozycja nie wyglądała po prostu szmirowato. I tą uwagę kończąc, życzę wam pożytku i przyjemności z waszych kurtek.

RIUSZKA

WIDMO w zamku KERMOAL

FRANÇOIS cofnął się. Koń powoli zrobił półobrót, znów ruszył. Jeszcze raz przeszedł pod oknem, minął narożnik. Dziwna wyprawa dobiegała końca. Tętent oddalał się. Jeździec i wierzchowiec przebyli widać bramę nieuchwytni jak dym. Byli już na drodze po drugiej stronie muru. Koń znów biegł kłusem.

François długo jeszcze nasłuchiwał. Wreszcie zamknął żaluzje i okno. Wyczerpany skulił się na fotelu blisko kominka. Nie ma już mowy o spaniu.

Przerażenie Jaouenów stało się teraz zrozumiałe. François czuł, że przed chwilą był świadkiem czegoś niezwykłego. Nie widział widma, ale je słyszał, a to było jeszcze bardziej niesamowite, nie dawało się w żaden sposób wyjaśnić. Czy dzwonić do Paryża? Rodzice albo zaniepokoją się i wyślą go do lekarza, albo zdecydują się wystawić Kermoal na licytację. Lepiej poczekać. Zjawisko może się więcej nie powtórzy. Właściwie od jakiego czasu daje o sobie znać? Od niedawna, to pewne. Jaouenowie w końcu powiedzieliby coś. Ale czy zdarza się, że w starym zamku pojawia się ni z tego nic z owego widmo? To było nieprawdopodobne. A jednak...

Poranek zastał chłopca śpiącego w fotelu przy wygasłym kominku. Pukanie do drzwi zerwało go na równe nogi.

Tajemniczy ślad

— No co, stary? Słyszałeś — stwierdził Jean-Marc. — Wyglądasz jak trup.

— Tak, słyszałem.

Jean-Marc przysiadł na na oparciu fotela.

— Jestem zmartwiony. Nie chcieliśmy ci nic mówić, żeby cię nie nastawiać. Woleliśmy, żebyś sam się przekonał.

— Myślisz, że to widmo?

— A jak można to inaczej wytłumaczyć? Jeżeli to w ogóle jest jakimś wyjaśnieniem.

— Co myślą o tym twoi rodzice?

— Są raczej przerażeni. Zwłaszcza matka. Jak wiesz, te okolice mają wiele legend.

— A czy znasz jakąś, która wiązałaby się z tym, co tu się dzieje?

— Nie. O koniu-widmie nic nie słyszałem.

— O koniu i jeźdźcu.

— Jeźdźca nie jestem pewien.

— Ale ja — wykrzyknął François — jestem absolutnie pewien. Słyszałem, jak cmokał na konia.

— My tego nie słyszeliśmy, chociaż byliśmy blisko ciebie.

François spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Blisko mnie?

— Tak, siedzieliśmy w pokoju twoich rodziców. Tylko w tej części zamku można „to" obserwować, nasza strona jest za daleko.

— Ja naprawdę słyszałem cmokanie — upierał się François. — To było akurat pod moim oknem. Musiał być jeździec.

— No... tak, właściwie byłoby to logiczne. Łatwiej uwierzyć w tego konia, jeśli się przyjmie, że ktoś nim kieruje.

— Kiedy to się zaczęło? — zapytał François.

— W środę. Widzisz więc, że niedawno. Siedziałem wtedy długo w noc, bo musiałem skończyć rysowanie projektu. Przed snem wyszedłem się przewietrzyć i właśnie wtedy usłyszałem. Myślałem najpierw, że brama została otwarta i jakiś koń dostał się na dziedziniec. Pobiegłem, ale nic nie zobaczyłem, za to usłyszałem. Więc... — Jean-Marc nagle się zaczerwienił zmieszany. — Więc poleciałem obudzić starych. Wróciliśmy razem i oni też usłyszeli. Odtąd każdej nocy jesteśmy na górze.

— Czy zawsze przyjeżdża o tej samej porze?

— Tak, o północy.

— Powiedziałeś, że w środę — zastanawiał się François. — Nic przecież nie świadczy, że przedtem...

Przerwał, a Jean-Marc poważnie skinął głową.

— Nie, nic nie dowodzi, że koń nie pojawiał się już wcześniej. Nic by się przez to nie zmieniło, gdybyśmy z całą pewnością wiedzieli, kiedy...

— Oczywiście! — zgodził się François. — Szukam wytłumaczenia, ale zupełnie na ślepo.

— Ja również.

— Zresztą może w ogóle nic się nie zdarzyło, tylko my wszyscy ulegliśmy sugestii lub coś w tym rodzaju.

— Nie — powiedział Jean-Marc. — Na pewno nie. Ubieraj się. Znalazłem dowód.

François szybko włożył ubranie.

— Jaki dowód? — zapytał, przeczesując pospiesznie włosy.

— Zaraz zobaczysz.

Chłopcy zbiegli na dół i otworzyli drzwi wejściowe.

— Ten dowód zresztą wszystko nam do reszty pogmatwa. Chodź tędy — pokazywał Jean-Marc.

Przebiegli parę metrów dzielących ich od drogi i skierowali się w stronę narożnej wieży.

— Patrz! — rozkazał Jean-Marc.

— Gdzie?

— No tu!

— O rany!

François nie mógł oderwać oczu od wyraźnie odciśniętego na ziemi śladu. Śladu kopyta. Nawet przykucnął, żeby obejrzeć go z bliska. Podkowa niby pieczęć odcisnęła się w miękkim w tym miejscu gruncie. Można było odróżnić każdy szczegół podkucia.

— Brakuje jednego gwoździa — zauważył François. — To dlatego słyszałem brzęczenie.

— Tu się zatrzymał — powiedział Jean-Marc. — Zwróć uwagę na rozmiar podkowy. Nie na próżno wychowałem się na wsi. Znam się trochę na koniach, więc wiem, że zwierzę, które zostawiło ten ślad, było olbrzymie.

— Rumak bojowy. — Jak, te, co brały udział w rycerskich turniejach — mruknął François.

Podnieśli się z klęczek zamyśleni.

— Tylko prawdziwy koń — odezwał się po chwili François — może zostawić taki ślad. A koń, który był ubiegłej nocy, jest nierealny! Gubię się w tym... Są jeszcze jakieś ślady?

Jean-Marc wyciągnął rękę w stronę bramy.

— Chcesz zobaczyć?

François, przygnębiony, wzruszył ramionami.

— Czy dopiero teraz zwróciłeś na to uwagę?

— Nie... Ale przedtem były mniej wyraźne. O wiele mniej. Wiesz, co myślę?

— No?

— Och, głupia myśl przyszła mi do głowy.

— No, mów!

— To pewnie nie ten sam koń.

— Jak to?

— Jak się zastanowić, to dźwięki za każdym razem były inne.

François złapał się za głowę.

— Przestań, nic już więcej nie mów! Jest tylko jeden koń. I o tego jednego jest za dużo. Ale widmo konia... widmo przejeżdżające przez zamkniętą bramę, nie może zostawiać odcisków podków. Chodzi więc o konia z krwi i kości, ale w takim razie... nie może on przenikać przez mury... nie może zrobić się niewidzialny. Czy mówiłeś rodzicom o śladach?

— Nie. Są i bez tego wystarczająco przestraszeni.

François ze wściekłością kopnął grudę ziemi.

— Dobrze zrobiłeś. Zachowajmy to dla siebie.

Doszli do drugiego skrzydła zamku. Na progu kuchni stała Marguerite.

— Chodźcie na śniadanie!

François rozejrzał się wokoło. Zapowiadał się piękny dzień. Słońce dodawało blasku starym murom, uwydatniało ich masywność. Widok ten zupełnie nie pasował do wydarzeń nocy. Widmo tutaj? Trudno w to uwierzyć.

Marguerite ucałowała François. Dla niej, która była przy jego urodzeniu, zawsze pozostanie dzieckiem.

— Teraz już wszystko wiesz — szepnęła, kreśląc znak krzyża. — Co pan Robion sobie o nas pomyśli?

François żachnął się.

— Czy to wasza wina, że coś się tu dzieje? Możecie przegnać włóczęgów, ale nie „to"!

Nadszedł stary Jaouen.

— Męczę się, żeby właśnie to jej wytłumaczyć. U nas duchy nie są czymś rzadkim. Pamiętam, kiedy wzięli mnie do wojska...

— Nie zwracaj na niego uwagi — szepnął Jean-Marc chłopcu do ucha. — Święcie w to wierzy. Z nas wszystkich on jest najmniej zdziwiony.

— Trzeba może zawiadomić pana mecenasa — zaproponował Jaouen.

— Lepiej zaczekać, aż sam przyjedzie — wtrącił się Jean-Marc. — Tak postanowiliśmy.

C. d. n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35939.

Zam. 1364 R-81

CZYTAMY i polecamy

„Księga Osobliwości"

Z wyglądu książka jest niewielka, ma bardzo dowcipne ilustracje na okładce i w środku. Zainteresuje zarówno pięciolatka jak i 20-latka. Zostały w tej książce zebrane najosobliwsze wiadomości z całego świata z różnych dziedzin nauki. Zaskakują niezwykłością, a jednak są prawdziwe. Czytając można zdobyć sporą porcję wiadomości z dreszczykiem, wiadomości zabawnych z dziedziny chemii, biologii, numizmatyki, grafologii, motoryzacji. Oczywiście tylko ciekawostek, bo zebrane są tu ciekawostki (a nie drętwa nauka) o pojedynkach, wielkich uczonych, skarbach, czekoladzie, a nawet o złodziejach. Książka dobra szczególnie w czasie angin i innych okropności. Zachęcam do przeczytania.

Juliusz Jerzy Herlinger — „Księga Osobliwości", Wydawnictwo Biuro Wydawnicze „Ruch" Warszawa 1972, stron 152, cena 10 zł.

Czytelnicy — czytelnikom

„Kopernik — człowiek i myśl"

Książka wygląda poważnie. Ma dużo interesujących ilustracji. Polecam ją tym, których hobby jest astronomia. Ale nawet ktoś zupełnie w astronomii nie zawansowany także ją zrozumie. Podany tu jest stary pogląd na astronomię, dosyć szczegółowy życiorys Kopernika, a nawet różne jego listy i fragmenty wstępu do dzieła „O obrotach ciał niebieskich". Jest dużo wiadomości o uczonych, których zwalczała święta inkwizycja, o nowym poglądzie Kopernika, o dyskusji jaką rozpętało jego dzieło i jeszcze o kilku sprawach związanych z astronomią i Kopernikiem. Książka ciekawa, ale jednak wymaga dużego wysiłku umysłowego i nie należy do lekkich, więc lepiej czytać ją małymi porcjami. Przyjemnej lektury życzy

JOLA MICHEJ

Eugeniusz Rybka i Przemysław Rybka — „Kopernik — Człowiek — Myśl", Wiedza Powszechna 1962, str. 310, cena 85 złotych.

UWAGA!

Autorce recenzji prześlemy talony na książki. Wszystkich czytelników zachęcamy do przysyłania recenzji z przeczytanych książek. Na kopercie zaznaczcie: „Czytamy i...polecamy".

LEKCJA W... „RIVIERZE"

RAZ W TYGODNIU, w porze obiadowej, jedną z sal hotelu „Riviera" w Hawanie zajmują uczniowie starszych klas szkół podstawowych. Dziesięciu kelnerów w ciemnych garniturach pod czujnym okiem kierownika obsługuje małych gości z wytwornością zdolną zadziwić najbardziej wymagającego światowca.

W ten sposób pracownicy kubańskiej gastronomii przychodzą z pomocą szkolnictwu, ucząc dzieci dobrych manier przy stole i właściwego zachowania się w lokalach. Zajęcia praktyczne w postaci zjedzenia obiadu poprzedzone są wykładem teoretycznym — dzieci zapoznają się z przeznaczeniem rozmaitego rodzaju sztućców, talerzy, sposobem jedzenia nietypowych potraw itp.

Fachowe wprowadzenie w tajniki odpowiedniego zachowania się przy stole, w towarzystwie, daje świetne rezultaty. Nabyte w ten sposób umiejętności i wiedzę dzieci przenoszą następnie na teren swoich stołówek szkolnych. (jk)

„PRACATA"

Pračata jest czeskim słowem oznaczającym młodego średniowiecznego wojownika, walczącego przy pomocy procy. Obecnie „Pracata" nie ma absolutnie nic wspólnego z walką, lecz jest to zespół złożony z 25-ciu młodych chłopców w wieku 12—14 lat, ze Zlutic k. Karlowych Varów w zachodnich Czechach. Chłopcy ci grają na instrumentach dętych.

Dyrygentem zespołu jest dyrektor miejscowej Szkoły Sztuki Ludowej — Oldrich NEDOMA. „Pracata" cieszą się dużą popularnością w Czechosłowacji.

W czasie półtora roku istnienia orkiestry muzykalni chłopcy mieli ponad 70 koncertów. Na obecne lato przewidziane jest tournee po Związku Radzieckim, ponadto występy na Festiwalu Młodzieży w Berlinie. Zespół ma szeroki repertuar zawierający 27 kompozycji — polki, marsze i walce czeskich kompozytorów jak Kmoch Vejvoda, Vacek oraz radzieckich m. in. Dunajewskiego.

Foto: CAF-CTK

Spróbuj Rozwiązać

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) mieszkaniec Puszczy Myszynieckiej, 3) pasza dla bydła, 7) miasto powiatowe albo drzewo liściaste, 8) podstawa, podwalina, 13) blankiet, 18) wyspiarskie państwo, 19) wróg żelaza, 20) jeden ze zmysłów.

PIONOWO: 1) narzędzie do prac ziemnych, 2) obwód, obszar, rewir, 4) narząd w układzie krwionośnym, 5) jedna z akcji harcerskich, 6) dopływ Noteci, 9) część nogi, 10) nowelka Konopnickiej, 11) szkodnik odzieżowy, 12) ptak wodny, 13) podpora, 14) ptak budujący wiszące gniazda, 15) wczasowisko nad Liwcem, 16) uprzedza o zbliżającym się niebezpieczeństwie, 17) część karabinu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka". Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

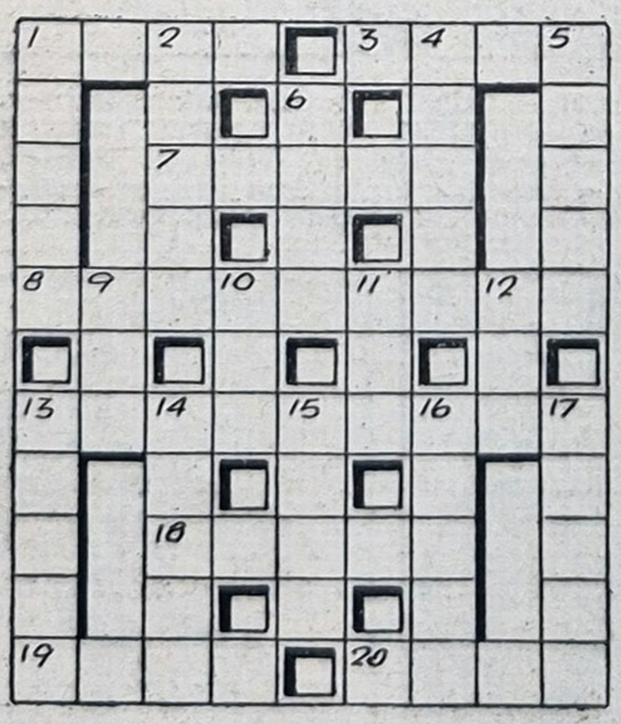

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 21

Magiczna Figura: komunikat, pugilares, Pitagoras, matematyk.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) LUCYNA BARANOWSKA — Łódź, 2) GRAŻYNA BRYŚ — Brzozów, 3) ELŻBIETA BURKACKA — Grodzisk, 4) MAREK GAWLAS — Racibórz, 5) JAROSŁAW HERCKA — Katowice, 6) ANDRZEJ KRZYSTOŃ — Karczmisko, 7) URSZULA KURPIEL — Nysa, 8) JACEK MOTYL — Ząbkowice Będzińskie, 9) HENRYK PISKOR — Elbląg, 10) MARIUSZ SZAŁKOWSKI — Piła.

LATAJĄCY MOTOCYKL

TAKĄ NAZWĘ zyskał podobny do helikoptera jednoosobowy aparat mogący wznosić się na wysokość 3500 metrów, skonstruowany przez zespół inżynierów w Rydze. Aparat ten o długości 3,5 metra wznosi się w powietrze po 6—10 metrowym rozbiegu i osiąga szybkość do 120 km/godz. Znajdzie on zastosowanie przy pracach geologicznych, może także służyć jako środek transportu w trudno dostępnych terenach.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA

Kopalni Węgla Kamiennego „JANINA" w Libiążu powiat Chrzanów

OGŁASZA WPISY

do klasy I na rok szkolny 1973/74 dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę podstawową oraz 15 rok życia, a nie przekroczyli 18 lat. Nauka trwa 3 lata. Dla zamiejscowych szkoła prowadzi internat.

W czasie trwania nauki wszyscy uczniowie otrzymują pomoc materialną w wysokości:

1) 400 zł w klasie I (lub 519 zł, jeżeli mieszkają w internacie)

2) 500 zł w klasie II (lub 519 zł, jeżeli mieszkają w internacie)

3) 700 zł w klasie III, a dla uczniów nie korzystających z internatu ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.

W czasie wakacji uczniowie otrzymują 50 proc. pomocy materialnej.

Uczniowie klasy II w wieku ponad 16 lat i uczniowie klas III otrzymują premie do 25 proc. — za dobre wyniki w nauce.

Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie umundurowanie: w klasie I i II — granatowy mundurek szkolny, aksamitną czapkę uczniowską, dwie koszule dzienne, półbuty skórzane czarne, w klasie III — szarostalowy mundur górniczy, szarostalowy płaszcz, czapkę uczniowską, dwie koszule dzienne i półbuty skórzane czarne.

Najlepsi uczniowie na zakończenie roku szkolnego otrzymują nagrody rzeczowe.

Kopalnia zapewnia uczniom bezpłatne korzystanie z krytego basenu pływackiego. Uczniowie mogą uzyskać kartę pływacką oraz prawo jazdy na motocykl i samochód.

Wszystkim absolwentom kopalnia gwarantuje zatrudnienie i wysokie zarobki.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do wstępu do 3-letniego Technikum Górniczego.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły, Libiąż, powiat Chrzanów, woj. krakowskie, gdzie też należy zgłosić się osobiście celem przeprowadzenia badań lekarskich i złożyć dokumenty: podanie podpisane przez rodziców, życiorys, świadectwo szkolne, dokument urodzenia.

PRZYJĘCIA DO SZKOŁY ODBYWAJĄ SIĘ BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH.

K-87

KOPERNIK 8)

Tekst: H. J. CHMIELEWSKI
Rys.: M. KOŚCIELNIAK

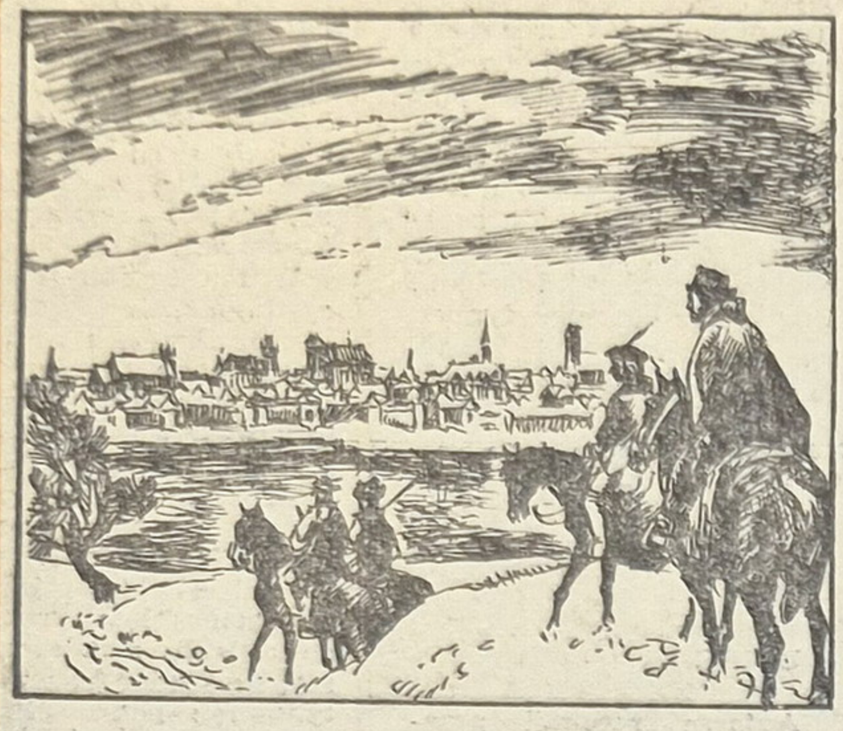

W grudniu 1519 r. Kopernik udał się do Torunia. Rad był posłuchać obrad sejmu, a przy okazji odwiedzić rodzinne strony. Już z daleka można było poznać, że to potężny i zasobny gród. Wieże kościołów, baszty i dachy mieszczańskich kamienic strzeliście wznosiły się ponad obronnymi murami. Przy wiślanym brzegu gromadziły się liczne statki i obładowane tratwy zdążające do Gdańska lub Krakowa.

— Przypatrz się, Hieronimku. Tak pięknego miasta jeszcześ nie widział. Tylko Kraków może jest piękniejszy.

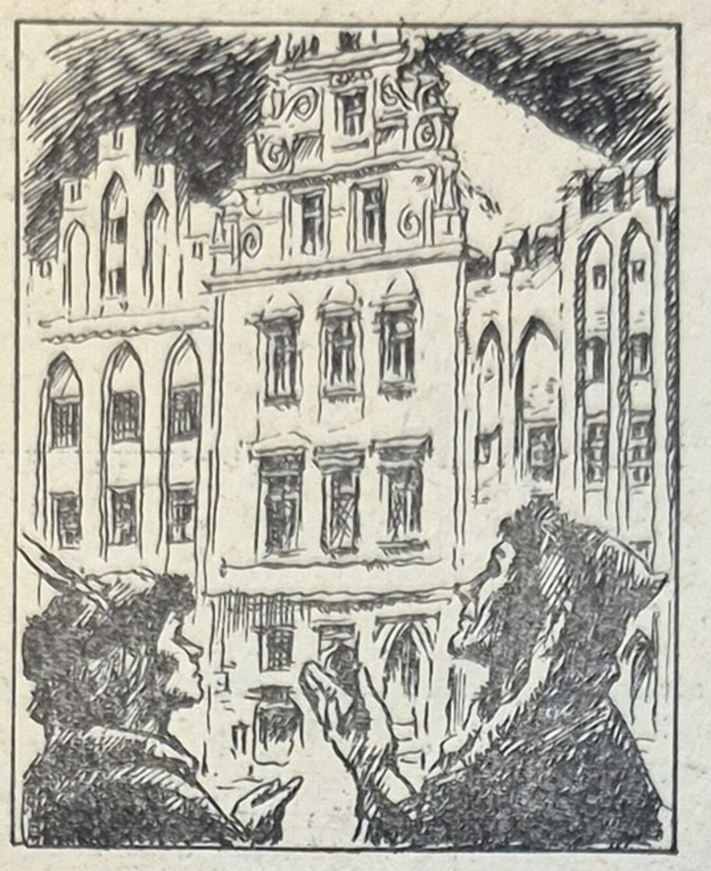

— Oto ulica Św. Anny. To jest dom, gdzie się urodziłem 19 lutego 1473 r. Hoo! To były czasy! Więcej siedziałem nad Wisłą niż w domu. Kiedy miałem 7 lat, rodzice przenieśli się na Rynek, do innego domu, a potem przyszło morowe powietrze i zmarł mój ojciec. Wziął mnie na wychowanie wuj, Łukasz Watzenrode.

Potem zaprowadził Kopernik Hieronima na wieżę ratusza.

— Ależ tu murowanych domów! — nie mógł wyjść z podziwu Hieronim. Kopernik pokazywał mu co piękniejsze budynki.

— Tam jest kościół Św. Jana, gdzie zostałem ochrzczony, a za nim była moja szkoła, do której chodziłem z bratem Andrzejem. Ileśmy tam rózeg dostali, strach pomyśleć...

— Teraz, Hieronimku, pójdę przysłuchiwać się obradom sejmowym, a ty połaź sobie jeszcze po mieście i napatrz się do woli nim mrok zapadnie.

Hieronim chodził po rynku jak urzeczony. Było na co patrzeć. Przed domami rozłożyli swoje kramy zielarze, siodlarze, rybacy, kupcy z dalekich krain. Pod pręgierzem ludzie wyzywali związanego złodziejaszka.

Wtem wzrok Hieronima padł na twarz jednego z żebraków. Twarz wydała mu się znajoma. Ruda broda... tej twarzy nie zapomni nigdy. Przecież to krzyżacki przywódca zbójców, który tatkę zranił śmiertelnie.

— Ludzie, to Krzyżak przebrany! Łapcie szpiega! — zawołał i rzucił się na domniemanego żebraka.

Ale żebrak zdzielił Hieronima laską i krzycząc „łapaj złodzieja" — uciekł w zamieszaniu kryjąc się w ciemnych zaułkach.

C.d.n.